Nr. 219. — Rocznik XXIII. **Środa, 26 września 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 25 września.

Z bieżącéj chwili.

Od połowy sierpnia Norwegia jest widownią wyborów do storthingu. Ale do początku zeszłego tygodnia ograniczały się one tylko do dzielnic, położonych najbardziéj na północy, i nie przyczyniły zmian poważniejszych w dotychczasowym stósunku wzajemnym stronnictw. Dopiero w ostatnich dniach przypadły wybory, posiadające bardziéj stanowczy charakter, dokonano bowiem z liczby 214 deputowanych wyboru aż 51 w ubiegłym tygodniu. Radykałowie mogą uroczyście obchodzić ten tydzień, gdyż zdobyli na rzecz swoją lwią część mandatów. Odebrali miasto Drontheim, dotychczas wysyłające czterech deputowanych zachowawców, a jeżeli utracili mandat hamarski, za to zdobyli trzy nowe. W ostatnim storthingu radykałowie liczyli 64 przedstawicieli. Zdaje się, że teraz będą jeszcze liczniejsi. Dużo przyczyniła się do zwycięstwa ta okoliczność, że socyalna demokracya, widząc, iż o własnych siłach nie dokona niczego, postanowiła głosy swoje oddawać na korzyść obozu radykalnego. A storthing o wzmocnionym żywiole radykalnym zwiastuje namiętniejszą walkę z Szwecyą i zwiększone niebezpieczeństwo dla jedności półwyspu skandynawskiego.

Wedle ostatnich telegramów z Bułgaryi, na 160 okręgów wyborczych zdobyło stronnictwo rządowe przy onegdajszych wyborach około 114 mandatów, z których 3/4 przypadają na konserwatystów a 1/4 na zwolenników Radosławowa. Opozycya uzyskała dotychczas 39 mandatów; wybrano mianowicie 9 cankowistów, 3 zwolenników Karawełowa i 27 unionistów we wschodniéj Rumelii. Rząd będzie zatem, pominąwszy nawet popierających go rusofilów, rozporządzał w sobraniu większością, obejmującą 3/4 głosów. „Polit. Corresp.“ podnosi, że wybory odbyły się spokojnie i bez zakłócenia porządku. Pogłoska, że Cankow został wybrany, dotychczas jeszcze się nie potwierdziła. Stoiłow i Radosławow zostali wybrani w czterech okręgach, Naczewicz w dwóch okręgach. W Zofii zwyciężyła lista: Stoiłow, Geszow, Grosow, Hadzikoczew, natomiast Tonczew i Radosławow przepadli. Po wyborach publiczność urządzała ministrom wielkie owacye. Jeden z wyborców wygłosił mowę, którą zakończył okrzykiem na cześć księcia i prezesa ministrów. Stoiłow zauważył w odpowiedzi, że pierwszy punkt jego programu urzeczywistnił się, ponieważ wybory odbyły się przy zupełnéj swobodzie; teraz chodzi o przeprowadzenie drugiego punktu, mianowicie o umocnienie tronu i uczuć dynastycznych.

Powodzenie zachęca Japonią do coraz śmielszego występowania. Rząd japoński, jak już wczoraj zaznaczyliśmy w telegramach, chce pono podyktować warunki pokoju w stolicy Mandżuryi, Mukden, lub w stolicy chińskiéj, Pekinie, podczas gdy Chiny opierają swoje nadzieje na klimacie. Cesarz chiński posiadać ma w Mukden 1200 milionów dolarów. Miasto to, do którego wyruszyły wielkie zasiłki wojska, uzbrajają Chińczycy z gorączkowym pospiechem. Dzienniki w Tokio donoszą, że wicekról Li-hung-Czang zgodził się na propozycyą angielskiego i rosyjskiego posła, dotyczącą zawieszenia broni celem rozpoczęcia pertraktacyi pokojowych, ale propozycyą tę nie chce Japonia wziąć pod rozwagę.

Z Yokohamy donoszą, że parlament japoński został zwołany na 15 października do Hiroshima na nadzwyczajną sesyą, ponieważ są ważne sprawy, które wymagają sankcyi ciała prawodawczego. — „Times“ donosi z Shanghai, że klęskę pod Pjing-jank spowodowało głównie nieporozumienie pomiędzy chińskimi przywódzcami wojsk. Flota rosyjska zgromadziła się pod Władywostokiem i jest gotową do walki.

Sprawą, która coraz więcéj uwagi zwraca na siebie w Anglii, jest tworzenie się samoistnéj partyi robotniczéj, zrywającéj z jednością liberalną. Zarówno obóz Rosebery'ego, jako téż opozycya przewybornie uświadamiają sobie wszystkie następstwa takiego faktu i przypisują mu jak największe znaczenie. „Westminster Gazette“ wysłała nawet specyalnych korespondentów, którzyby wywiedzieli się o usposobieniu, jakie panuje pomiędzy ludnością okręgów przemysłowych. Z nadesłanych wiadomości okazuje się, że tą sprawą ogromnie interesują się tłumy najemników i wciąż roztrząsają, czy lepiéj będzie posiadać własną partyą lub daléj iść we wspólnym ordynku z obozem liberalnym. Starzy trades-unioniści są zwolennikami ostatnio wymienionéj taktyki, która każe trzymać się wspólności z gladstonistami, młode jednak pokolenie nie chce o tém słyszeć. Agitatorzy krzątają się nad zakładaniem klubów w ogniskach przemysłowych i propagandą samodzielności politycznéj. „Speaker“, jeden z organów stronnictwa rządowego z tego powodu mówi, co następuje: „Ponieważ trades uniony wywieszają sztandar samoistnego działania politycznego, przeto obóz liberalny winien być przygotowany na poważne odszczepieństwo. Każdy polityk angielski wie, jak bardzo równowaga w istniejącym porządku partyjnym może zostać nadwyrężona przez stósunkowo nie wielką secesyą. Jaką lekcyą wynieśliśmy z ostatniego kongresu trades-unionów w Norwichu? Oto, że społeczeństwo potrzebuje dzielnego kierownika dla rozwiązania zagadnień, któremi zaprząta się tyle głów niedoświadczonych. Żadna z obydwóch wielkich partyi nie ma jasno wypracowanego w téj mierze programu.“

* *„Berl. Börs. Courier“* powtórzywszy znaną odezwę pp. Kennemanna, Tiedemanna i Hansemanna dodaje do niéj następującą znaczącą uwagę:

„Panowie ci nie mają nic innego na myśli, tylko wykonanie programu wyrażonego przez księcia Bismarcka w jego mowie do Niemców zachodniopruskich: t. j. *obrócenie funduszu stumilionowego na zakupienie domen.* Obiecywałoby to niejednemu wcale smaczny kąsek, przy którego połknięciu mógłby nadto jeszcze pochwalić się patryotycznem poświęceniem.“

Jakoś prasa niezależniejsza zaczyna się poznawać na poznańskich patryotach.

* *O mowie cesarza w Toruniu*, pisze „Westpreussisches Volksblatt“:

„Mowa ta nie będzie wszędzie jednomyślnie interpretowaną. Przypuścić przedewszystkiem należy, że słowa cesarza były skierowane nie tylko do Polaków w Toruniu, ale w ogólności do polskiéj ludności w Prusiech. Czy Cesarz nie myślał tak samo o Lwowie, jak o Toruniu? Pan Kościelski wyraził się w mowie lwowskiéj, w któréj stwierdził, że linie graniczne nie mogły rozdzielić polskiego narodu, co najmniéj nieostrożnie, a w pewnem przeciwieństwie do mowy pana Kościelskiego, który we Lwowie uczuł się i wyraził się jako zupełny Polak, jest upomnienie cesarza, aby Polacy „bezwzględnie i zupełnie czuli się pruskimi poddanymi“.

„Ale mowa toruńska brzmiała pojednawczo względem Polaków, tak samo jak mowa cesarza w Królewcu względem niezadowolonéj szlachty konserwatywnéj. Cesarz przypomniał téż swoją królewiecką mowę, w któréj zawezwał do walki za religią, obyczaj i porządek społeczny przeciwko stronnictwom przewrotu. Tak jak w Królewcu oświadczył niezadowolonéj szlachcie, że powaga chwili wymaga innéj walki, i że wobec tego ustąpić powinna wszelka drobnostkowa opozycya, tak samo w Toruniu chciał Cesarz przemówić Polakom do sumienia, że także oni powinni swoje narodowe życzenia i właściwości usunąć na drugi plan a uwagę swoją zwrócić przedewszystkiem na poważną i wielką walkę, w któréj muszą walczyć z Niemcami w zwartym szeregu. Oczywiście przypuścić należy, że polscy katolicy nie będą podlegali religijnym ustawom wyjątkowym, jak to się dzieje jeszcze naprzykład w dziedzinie szkólnéj“.

„Die Polen“.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Germania“ bardzo dobry artykuł, który warto tutaj powtórzyć w streszczeniu.

„Polacy stali się chwilowo znowu celem dla wszystkich niemieckich szowinistycznych łuczników. Pierwszy wypuścił swą strzałę ks. Bismarck, więc kto się czuje jego zwolennikiem, nie chce próżnować. Przeciwko duchowieństwu i szlachcie! tak brzmiało hasło Bismarka. Wypędziwszy tysiące spokojnych Polaków bez miłosierdzia za granicę i przeprowadziwszy stumilionowy fundusz, aby Polaków wyprzeć przez niemieckich osadników, przedstawia naraz polskich chłopów, robotników i mieszczan jako ludzi, którzy nie zamierzają nic złego przeciwko niemieckiemu państwu i monarchii pruskiéj. Tylko duchowieństwo i szlachta są „wrogami“. Na to zamawia sobie zaraz „Köln. Ztg.“ dłuższy artykuł, w którym to twierdzenie ma być „udowodnione“. Arcybiskup poznański jeździ czwórką lub szóstką po kraju a wiejscy jeźdźcy w polskich strojach narodowych konwojują go. A więc pragnie odgrywać rolę „prymasa Polski“, co w oczach germańskich strachajłów znaczy tyle, co być namiestnikiem króla polskiego. Oprócz tego obcuje przyjacielsko z władzami państwowemi, co ma znaczyć, że naczelny prezes i inni podlegają jego wpływowi, szukają u niego rady i służą jego dążnościom polonizacyjnym. Gdyby Xiądz Arcybiskup obcował mniéj przyjacielsko z władzami, wtedy dopiero okrzyczanoby go jako fanatycznego Polaka. Cóż za niesamodzielne osobistości muszą zajmować wysokie urzędy, że się pozwolą w ten sposób polskiemu biskupowi wodzić na pasku! Jakże nisko musiały upaść Prusy! I rzeczywiście, wszystko dowiedzione jest niezbitemi przykładami. Aby nie obrażać Polaków zakazał komenderujący jenerał Seeckt kapeli wojskowéj udziału w hołdowniczéj wycieczce do Warcina — on sam na zapytanie cesarza miał podać ten bardzo rozsądny powód, że ta podróż hołdownicza jest demonstracyą przeciwko polityce cesarskiéj; wedle innéj wersyi nie chciał, aby kapela jechała w mundurach. Prezes rejencyi Himmly zakazał ze względu na Polaków urzędnikom udziału w wyprawie — w rzeczywistości wielu asesorów było w Warcinie, a p. Himmly życzył sobie podobno tylko, aby za wielu urzędników nie jechało do Warcina, aby wyprawa nie miała charakteru urzędowéj roboty. Naczelny prezes Wilamowitz skreślił z listy osób, które miano powołać do zdania opinii w kwestyi Izb rolniczych, tych, którzy nie podobają się Polakom. Wedle własnego oświadczenia powołał naczelny prezes wszystkich tych, których mu proponował przewodniczący Centralnego Towarzystwa Gospodarczego. Nadzwyczajny pociąg do Warcina miał być tak źle „ułożony“, jak tylko można. Wiadomo jednak, że i życzenia ludzi, którzy nie pielgrzymują do Warcina, aż nazbyt często nie znalazły posłuchu. Z pomiędzy zbrodni szlachty polskiéj przytoczono tę, że hr. K., u którego stał niedawno kwaterą książę Jerzy saski, jako inspektor poznańskiego korpusu, nie miał w swym zamku niemieckiéj chorągwi i nie chciał jéj kazać sprowadzić. Czy to pochodziło z nienawiści do Niemców, nie wiemy; gdyby tak było, to zasługiwałoby to na surową naganę. Ponieważ atoli „wyższa instancya wojskowa“ (prawdopodobnie jenerał Seeckt) miała powiedzieć, że nie należy na to zwracać uwagi, więc i my tego tak tragicznie brać nie będziemy.

Takie są skargi „Kölnische Ztg“. Wreszcie napotykamy na lwowską mowę p. Kościelskiego. Jeżeli wypowiedzianą została w sposób na ostatku publikowany, natenczas pozostawia przynajmniéj miejsce dla wątpliwości co do szczerości pewnych filoniemieckich zapewnień Polaków.

(Dokończenie nastąpi.)

Z Warcina.

Pod wodzą pana von Fournier z Kozielca przybyli pątnicy zachodnio-pruscy w niedzielę do Warcina. Ustawiwszy się w półkole na dziedzińcu pałacowym, odśpiewali pieśń „die Ostwacht“, podczas któréj książę wyszedł na werandę. Wtenczas pan von Fournier wstąpił na przysposobione wywyższenie i dawszy folgę wezbranym uczuciom, wyraził sentymenta czci, uwielbienia, hołdu i t. d. ze strony zachodnich Prusaków dla księcia. W dalszym ciągu mówił pan von Fournier o Prusach Zachodnich, które miecz niemiecki ongi wyrwał z rąk barbarzyństwa, które po stuletnich walkach z trudnością byt sobie wyrobiły, lecz niebawem popadły znowu w szpony dzikiego sąsiada — aż wreszcie Albrecht brandenburski kraj ten ocalił od zagłady, przyłączając go do swego berła i ostatecznie geniusz wielkiego Fryderyka dokonał dzieła ocalenia. Pan von Fournier prawił także o stosunkach rolnictwa i dziękował księciu za troskliwość i zrozumienie potrzeb rolnictwa. Mowę swoją zakończył okrzykiem na cześć księcia.

Ks. Bismarck powstał i odpowiedział w tych mniej więcéj słowach:

„Jest to dla mnie zaszczytem, że panowie mimo dalekiéj drogi i niepogody nie wzbranialiście się przybyć do mnie, aby mnie pozdrowić, powodowani jedynie uczuciem wzajemnego przywiązania i miłości do wspólnéj nam ojczyzny. (Huczne oklaski). Nikt z was nie może się niczego z méj strony spodziewać, ani obawiać, coby mogło go skłonić do zrobienia mi tak wielkiego zaszczytu, jakiego doznaję dzisiaj. Jedynie miłość do ojczyzny złączyła nas dzisiaj. (Oklaski). Tem też pochlebniéj dla mnie, że do wyrażenia tych uczuć wybrano moją osobę. Jest to zaszczyt, jaki, o ile wiem, nie spotkał żadnego z moich poprzedników i kolegów w pruskiem ministerstwie, aby w służbie, albo pięć lat po wystąpieniu ze służby takie odbierać dowody uznania, jakie panowie złożyliście już przed rokiem, a i dziś mi okazujecie. Jest to dla mnie chlubą, ale zarazem zawstydza mnie to, że moja praca tak wysokie znalazła uznanie. Spełniłem tylko swój obowiązek, służąc memu panu, któremu służyłem chętnie i z którym łączyło mnie uczucie *wzajemnéj wierności.*

Przed tygodniem odwiedzili mnie na tem samem miejscu *ziomkowie poznańscy* i mieliśmy odtąd sposobność w niemieckiej i polskiéj prasie czytać różne uwagi naszych nieprzyjaciół i przyjaciół o tym wypadku. Cieszy mnie, że większość orzeczeń *w prasie niemieckiéj*, nawet nie zawsze dla mnie przychylnéj, uznała w tem spotkaniu naszem z 16 września wpływ narodowego uczucia. *Polska prasa naturalnie nie uznała tego.* Dziwi się ona, że nie wyraziłem się dosadniéj o polskiéj szlachcie. (Wesołość). Spodziewała się tego oczywiście; świadczy to o złem sumieniu. (Brawo! bardzo dobrze). W przeświadczeniu niestósowności swych własnych czynów i słów wypowiedzianych we Lwowie, byli oni przygotowani na ostrzejszą krytykę.

Polska szlachta ma to wspólne z socyalizmem, że nie wyjawia swych ostatecznych celów. Socyaliści zamilczają je, ponieważ nie znają ich sami, Polacy znają je bardzo dobrze. Nie mogą ich jednakże zachować zupełnie w ukryciu, jak nie dawno we Lwowie. Polacy zawsze mają na myśli przywrócenie dawnéj polskiéj polityki szlacheckiéj od Czarnego do Bałtyckiego morza...

Mówca wyłuszczał cele Polaków szczegółowo i prawił daléj: Mówię o utopii, która jest niedościgłą wcale; gdyby atoli do tego przyszło, byłoby to dla nas klęską. To jest moje przekonanie, a od 40 lat tkwię w wielkiéj, europejskiéj polityce. Rosyjskie sąsiedztwo jest wprawdzie niewygodnem i wątpliwem, ale nie tak bardzo, jakby niem było sąsiedztwo polskie (żywe oklaski) i gdybym miał wybierać, to wolałbym zawsze pertraktować z carem w Petersburgu, aniżeli ze szlachtą (mit der Schlachta) w Warszawie. Nie leży to w granicach możliwości i mówię tu o urojonych konjekturach, ale Polacy mówią o tem, wierzą w to i znajdują poparcie w niemieckiéj dobroduszności i przychylności. Co właśnie podnoszę głównie, przeciwko czemu walczę, to jest reszta wiary w polskie junkierstwo, które znajduje się jeszcze u niejednego liberała niemieckiego. Przedmurzem przed zalewem rosyjskim nie była Polska nawet w 1772 r. Bismarck stara się to udowodnić historycznie i mówi daléj: Dopóki Polacy zachowują się pokojowo w obec cierpliwego Niemca, są zgodni; skoro tylko teren mają sami dla siebie, są niezgodni. Nie mówię tego w nadziei pozyskania szlachty polskiéj, lecz dla tego, *aby wśród niemieckich ziomków wytępić resztę sympatyi dla Polaków* i skłonić ich do tego, by w obec fantastycznych dążeń trzymali się razem. Niemiecki liberał, skoro tylko szlachta niemiecka nie była mu wygodną, ma zawsze na pogotowiu określenie „junkierstwo“. U polskiéj szlachty, która stokroć bardziéj jest junkierską, jest zawsze tylko mowa o dążnościach narodowych, gdy tymczasem wszelkie polskie dążenia są tylko usiłowaniami kastowemi. Moglibyśmy żyć z szlachtą i duchowieństwem w spokoju. *Szlachta jest zaczepną, niemieckość* przeciw tym zaczepkom zachowywała się *odpornie. Ustawa kolonizacyjna* miała na celu to, *aby w sposób uprzejmy załatwić się* z nieprzyjazną *szlachtą polską.* (Wesołość wśród adoratorów) Nie było naszym zamiarem rabować lub wypędzać, lub wydawać ustawę, wedle któréj każdy szlachcic musiałby sprzedawać włość swoją w pewnym określonym czasie. Dajemy raczéj istotną wartość dóbr. Wedle mego zdania, pospieszono się zanadto. Chciano już w czwartek zbierać żniwa z tego, co zasiano w poniedziałek. Za pomocą włości rentowych powiedzie się z czasem uzyskanie, jeżeli nie całkiem niemieckiéj, to po niemiecku myślącéj ludności. Sądzę atoli, iż należało nabytą posiadłość zatrzymać w ręku i pozostawić sobie czas, by jéj użyć potem wedle okoliczności. Pospiech przedwczesny jest zawsze złym. Gdyby miał powstać fantastyczny obraz królestwa polskiego, jak go odmalowałem, natenczas Prusy Zachodnie byłyby głównym przedmiotem polskiéj anneksyi. Prusy posiadają odebrane Polakom kraje od 1815 r. i spodziewać się należy, iż zatrzymają je na przyszłość. Nadzieje swoje co do pomyślnego rozwoju rzeczy uważa książę za tem pewniejsze, gdy uprzytomnia sobie mowy cesarskie w Królewcu, Malborku i Toruniu i rozwiódłszy się o nich, powiada: „Czy król w okrzyku: Naprzód do walki przeciw partyom przewotu! miał także na myśli polskie junkierstwo, o tem nie można rozstrzygać, ale dla nas, dodał on, jest *polska dążność szlachecka przewrotem.* Musimy walczyć przeciwko temu na *śmierć i życie.* Nie przyjdzie do walki, jeżeli my Niemcy pozostaniemy zjednoczeni z cesarzem i książętami niemieckimi.“ Mówca zakończył swe wywody okrzykiem na cześć cesarza.

Następnie jedna z kobiet podała księżnéj bukiet i przemówiła do niéj w sentymentalnym wierszu, poczem ofiarowywano księciu różne dary, jak gdańską wódkę, tabakę zachodnio-pruską, ser tylżycki, elbląskie minogi i inne specyały zachodnio-pruskie. Wśród odgłosu narodowego hymnu opuścili pielgrzymi gościnny Warcin, gdzie po złożeniu 1 m. pokrzepili się szklanką groku, kufelkiem piwa i posilili parką kiełbasek, oraz owarsznitą, obłożoną cielęcą pieczenią.

Jeszcze pomnik odsieczy Wiednia.

Jaka dziś zawziętość panuje w sferach semicko-niemieckich przeciw wszystkiemu, co polskie i jak po 3 stuleciach, to, co było historycznie stwierdzonem i dotychczas przez nikogo nie poddawane w wątpliwość, pismacy „liberalni“ starają się zamazywać atramentem nienawiści i zaciekłości — daje nam nowy dowód list, który „L'indépendance belge“ z dnia 17 b. m. otrzymuje z Wiednia.

Dla zabawienia naszych czytelników podajemy list ten w tłomaczeniu.

„Wiedeń, 14 września.

Cesarz powrócił 13 września z swéj podróży do Galicyi na poświęcenie pomnika, mającego poryi pominąć wypadek, który dotyczy wyłącznie histrzy-

Wiednia, ale który stał się sławnym w całym świecie przez wrażenie, jakie sprawił na współczesnych. Chodzi tu o oswobodzenie Wiednia w czasie oblężenia przez Turków 1683 roku i zupełne pobicie armii tureckiéj pod murami Wiednia. Było to stanowczym ciosem dla polityki zaborczéj Otomanów.

Na uwiecznienie tego wypadku pamiętnego wzniesiono pomnik co dopiero poświęcany. Ale, skoro pomnik ten miał przypominać dzielność i poświęcenie obywateli wiedeńskich, należało go może wznieść na miejscu publicznem, na jednym z punktów miasta, gdzie się odbyła najbardziéj krwawa walka, albo przynajmniéj na jednym z dziedzińców ratusza.

Ale w Austryi klerykałowie są obecnie tak dobrze zapisani u dworu, że udało im się monument zagarnąć dla siebie. Wytłomaczyli oni, że porażkę Mahometan należy uważać jako tryumf Kościoła katolickiego, jako zwycięztwo chrześciaństwa nad Islamem i dla tego pomnik umieszczono wewnątrz kościoła, w sklepieniu wieży św. Stefana. Jestto miejsce ciasne i ciemne, gdzie będzie można zaledwie rozróżnić rzeźby, otaczające je.

Nie ma w dziejach Wiednia wypadku równie popularnego, któryby był się wrył tak żywo w pamięć, jak to zwycięztwo nad Turkami. Z ruin miasta, na wpół zburzonego, wyłania się nowy Wiedeń takim, jak go znają Wiedeńczycy dzisiejsi. Przed niewielu jeszcze laty był duch liberalny dość silny, by żądać, aby wzniesiono ten pomnik na cześć obywatelstwa na ulicach Wiednia, na miejscu publicznem. Rzeczy zmieniły się od owego czasu.

Najciekawszem jest to, że pomnik ten, *zamiast wedle prawdy historycznéj* przedstawić zdarzenie, które miał przypominać, czerpał natchnienie *w legendzie, którą oddawna już sprostowano i uznano za fałszywą.* Dziejopisarze z przed dwustu lat, ***w celu otoczenia pewnych osobistości sztuczną aureolą, przypisali całą zasługę oswobodzenia Janowi Sobieskiemu.***

Kto zasługuje na miano „Oswobodziciela Wiednia“, to hr. Roger Stahremberg, który na czele uzbrojonych obywateli, studentów, robotników, żołnierzy, przetrzymał przez długie miesiące oblężenie wojsk tureckich, czekając, aż posiłki, opóźniające się z względów samolubnych i pogardy godnych ze strony książąt, miały czas przybyć. Bez nich Wiedeń byłby oddawna w rękach Turków. *A otóż! główną figurą pomnika, która zajmuje miejsce honorowe, jest król polski!*

Naprzeciwko jego posągu widać na pomniku postać ks. Lotaryńskiego, wodza wojska cesarskiego, który musiał się poddać dowództwu naczelnemu Sobieskiego. Czego pomnik nie wyraża, to śmiertelnéj nienawiści, jaką tchnęli oni przeciwko sobie nawzajem. Dziewięć lat przedtem byli oni współzawodnikami do korony polskiéj i pieniądz francuzki rozstrzygnął o wyborze na korzyść Sobieskiego. Obok nich znajduje się jeszcze młody elektor Maksymilian Emanuel bawarski, o którym opowiadają, że walczył jak lew za Wiedeń i elektor Jan Jerzy saski, książę protestancki, który spełniał swój obowiązek, użyczając swego wojska cesarzowi, jakkolwiek tenże rok przedtem prześladował protestantów z wielką zaciekłością. Jeden z smutnych bohaterów tych prześladowań religijnych zajmuje także wybitne miejsce na pomniku: jest nim Kardynał Kollonitz, który — to prawda — pozostał w oblężonym Wiedniu i poświęcił się tam sierotom poległych wśród walki szermierzy. Był to czyn szlachetny, ale krótko przedtem Kardynał kazał wypędzić bez litości wiele rodzin protestanckich i to po części jego było winą, jeżeli Węgrzy połączyli się z Turkami, by walczyć przeciwko cesarzowi.

U góry pomnika znajduje się cesarz Leopold I i Papież Inocenty XI, klęczący przed Matką Boską z Dzieciątkiem i składający dzięki za oswobodzenie od „plagi pogańskiéj“. Cesarz Leopold, prototyp Habsburgów, był człowiekiem łagodnym i pobożnym, ale nie posiadał dosyć mocy charakteru, aby się zdecydować na czyn wielki lub po prostu tylko potrzebny. Zbyt późno pomyślał o zawarciu pokoju i Wiedeń był niemal bezbronnym, kiedy Turcy nadciągnęli.

Dzień przed ucieczką z Wiednia cesarz pojechał na polowanie; była to jego wielka namiętność. Słowem odwrócił się od stolicy w niebezpieczeństwie! Przez całe tygodnie paktował w Pasawie z wysłańcami Sobieskiego, podczas gdy Stahremberg wysyłał do niego posłów, błagając o nadesłanie posiłków, które się stały niezbędnemi.

Jeden z historyków francuzkich, hrabia Jan du Hamel de Breuil, ogłosił niedawno o Sobieskim rewelacye, które nie ukazują tego bohatera dziejowego w świetle zbyt korzystnem. Dopóki Ludwik XIV dobrze mu płacił, dopóty był on śmiertelnym wrogiem cesarza i domu austryackiego i żył w doskonałych stósunkach z Turkami i Węgrami. W chwili, w któréj Francya przestała go obsypywać pieniędzmi, (haniebne kłamstwo! Przyp. Red. Kur. Pozn.“), połączył się z cesarzem, wiedząc zresztą dobrze, że gdyby Turkom powiodło się zdobyć Wiedeń, to i Polska zostałaby im na łup wydaną. (Gdzie logika?! Przyp. Red. Kur. Pozn.“).

Cesarz także musiał drogo opłacać wysokich dostojników polskich, zanim uzyskał przymierze. (Kłamstwo!) W drodze do Wiednia jeszcze Sobieski mówił, że dałby się raczéj porąbać w kawały, zanimby się poddał pod dowództwo najwyższe Karola Lotaryńskiego. W dniu stanowczéj bitwy pod murami Wiednia tak on jak i jego Polacy przybyli za późno a polską konnicę odparli Turcy w pierwszym zaraz ataku. Potrzeba było wysiłków czterech pułków niemieckich, by ją ocalić. (Bezczelne kłamstwo! Przy. Red. Kur. Pozn.“)

Polacy wtenczas depiéro znaleźli się na miejscu, kiedy się rozpoczął rabunek (!!) Sobieski zagarnął dla siebie wspaniały namiot wielkiego wezyra wraz z wszystkiemi bogactwami, jakie zawierał. Ztąd owa nienawiść przeciw Polakom, która ogarnęła jenerałów cesarskich i książąt niemieckich, kiedy Sobieski odbył wjazd tryumfalny, nakazując przyjmować się jako „Oswobodziciel“. Sam cesarz nawet czuł się dotknięty i kiedy w dwa dni późniéj obydwaj monarchowie spotkali się na koniach na polach pod Wiedniem, cesarz nie odstąpił od ścisłych form etykiety i nawet nie zdjął kapelusza, gdy mu Sobieski przedstawiał swego syna.

Urzędowi dziejopisarze chcieli zatuszować rozterki i intrygi, które się pokazały zaraz po oswobodzeniu Wiednia. Autorowie austryaccy przedstawiają Sobieskiego zawsze jako „Oswobodziciela“, a cesarza jako mu nieskończenie wdzięcznego. Przed kilku dniami, kiedy marszałek Galicyi, ks. Sanguszko, zwrócił się do cesarza po jego przyjeździe do Lwowa, przypomniał on monarsze, że Polacy wraz z swym wielkim królem, byli szermierzami za chrześciaństwo przeciwko Muzułmanom. Historya dowodzi, że to bajka, że Jan Sobieski słuchał tylko interesów poziomych, idąc na odsiecz Wiedniowi i że raz był sprzymierzeńcem Turków, to znowu cesarza, wedle tego, czy mniéj, czy też więcéj było pieniędzy do uzyskania (!!).

Co w tem jest zajmującego, to to, że właśnie z Polski powrócił cesarz, aby inaugurować pomnik, który uświęca kłamstwo historyczne. To świadczy znowu o tem, jak w Austryi wierzenia polityczne dzielą ludy, stanowiące monarchią. Nie czyni się nic, aby wyrównać te głębokie różnice. Ale oddajemy się złudzeniu co do smutnéj rzeczywistości, gdy ją ukrywamy pod zwodniczemi pozorami.“

Jesteśmy przekonani, że korespondencyą powyższą napisał jaki pismak żydowski.

Przeciw nierzetelnéj konkurencyi.

Od kilku tygodni zapowiada prasa projekt prawa, dotyczący zwalczania nierzetelnéj konkurencyi w handlu i przemyśle. Prawdopodobnie przyszła sesya parlamentu już tym projektem zajmować się będzie.

W zeszłym tygodniu odbył się w Brunświgu sejmik reprezentantów kilkunastu Izb handlowych, na którym także kwestyą tę rozbierano i przyjęto zasadę, że handel i przemysł na uczciwości opierać się winien, a w dalszym toku rozpraw zgodzono się na następujące rezolucye:

1) Zdradzanie tajemnic interesu lub fabryki ma podlegać karze prawa cywilnego i karnego. Poszkodowanemu przysługiwać winno prawo do odszkodowania, które zapłacić mają nietylko wydający tajemnicę, ale także ci, którzy w téj manipulacyi udział brali.

2) Żądano ukarania tych, którzy łudzą publiczność, głosząc, jakoby posiadali znaczne zapasy towaru, albo fałszywie oznaczali jego wartość, jakość, pochodzenie i t. p. Na towarach wyłożonych w oknie wystawnem można umieszczać ceny, ale rzeczywiste, a nie fingowane.

3) Żądano ukarania redaktorów i nakładców pism, w którychby z wiedzą ogłoszono fałszywe reklamy, nierzetelne wyprzedaże, aukcye i t. p.

4) Dopominano się zaostrzenia prawa co do kolportaży i handlu wędrownego.

5) Na towarach, będących w paczkach mają być podane albo waga towaru, albo też ilość sztuk.

6) Sejmik żąda ścisłych i surowych przepisów, któreby karały oszukaństwa, zachodzące przy przedsiębiorstwach budowlanych.

7) Firmy zapisane do rejestru handlowego i ogłaszane publicznie, mają podlegać ścisłym przepisom i tak naprzykład nie ma być wolno, aby rodzice na imię dzieci niepełnoletnich prowadzili interes. Po śmierci właściciela firmy ma być do niéj dodany dodatek, oznaczający dokładnie właściwego dzierżyciela tejże firmy. Właścicielom handlów, nie będącym fabrykantami, nie ma być dozwolonem używanie dopisku, któryby łudził publiczność o tyle, iż mogłaby przypuszczać, że ma do czynienia z fabrykantami.

8) Kwestyą stowarzyszeń konsumcyjnych postanowiono rozebrać na sejmiku umyślnie w tym celu zwołanym.

W końcu uchwalił sejmik, ażeby przez niego rozebrany i przyjęty materyał został przesłany urzędowi cesarskiemu i Izbom handlowym. Przyszły sejmik Izb handlowych odbędzie się w październiku w Kolonii.

Niemcy.

* ***Berlin***, 24 września. Ostrożność księcia Bismarcka. Przy niedzielnéj pielgrzymce hołdowniczéj zachodnich Prusaków do Warcina przypuszczono tych tylko referentów dziennikarskich, którzy się *zobowiązali piśmiennie*, że swój referat o mowie księcia przedłożą do cenzury w kompetentnem miejscu. Widocznie obawia się exkanclerz nieporozumień. Berlińska „Germania“ zwraca uwagę na to, że referaty z ostatniéj mowy księcia do Niemców poznańskich brzmiały równo w ustępie, w którym kanclerz mówiąc o wpływie szlachty polskiéj na dworze i wymieniwszy rodzinę ks. Radziwiłłów, dodał: „I tak dzieje się daléj“. W organie "hamburskim pana Bismarcka słowa te widocznie skreślono na „kompetentnem miejscu“, ponieważ uznano, że uwaga o wpływie polskich rodzin na dworze mieści w sobie ostrze osobiste.

— W sobotę o godz. 9 rano rozpoczął rozprawy swoje zjazd ludowego strzennictwa wolnomyślnego w Eisenach. Zebraniu przewodniczył deputowany dr. Langerhans. Obradowano nad programem stronnictwa. Przy § 1 a przemawiał deputowany Richter. Dłuższą dyskusyą wywołała propozycya odłączenia państwa od Kościoła. Punkt ten atoli przyjęto po dość długich rozprawach, tak samo przyjęto cały program. Obrady ukończono dzisiaj.

— Cesarz przybył w sobotę do Ostromecka, w niedzielę rano do Trakian zkąd udał się powozem na polowanie do Rominten.

— O nominacyi na naczelnego prezesa Ślązka doniósł cesarz ks. Hatzfeldowi osobiście telegramem z Swinoujścia.

— Dzisiaj odbyło się w Kilonii odsłonięcie tablicy pamiątkowéj dla majtków, którzy zginęli w zeszłym roku na pancerniku „Brandenburgia“. Na uroczystości téj był obecnym brat cesarza, ks. Henryk, który przy téj sposobności także głos zabierał.

— Przeciwko ponownemu przedłożeniu projeku, dotyczącego reformy finansów Rzeszy, oparła się — jak donosi ślązka „Volksztg.“ — pewna część rządów związkowych bardzo stanowczo.

— Rozprawy sądowe przeciwko kameruńskiemu kanclerzowi Leistowi, które się rozpoczną 16 października w Poczdamie, mają się odbywać z wykluczeniem publiczności.

— „Schl. Ztg.“ zapowiada nową opozycyą konserwatystów przeciwko „nowemu kursowi“. Uważa ona za rzecz naturalną, iż konserwatyści opierają się nowszemu kierunkowi w dziedzinie polityki kolonialnéj, handlowéj i *w obec Polaków*

Telegramy.

Wiedeń, 24 września. Wczoraj przed południem został tu otwarty kongres niemieckich przyrodników i lekarzy w obecności arcyksięcia Rainera, prezesa ministrów ks. Windischgrätza, ministrów Madeyskiego, Bacquehema i hr. Falkenhayna. Zebrało się około 2000 uczestników. Radzca dworski Kerner zagaił kongres okrzykiem na cześć książąt pokoju, cesarza niemieckiego i casarza austryackiego i zaproponował przesłanie obydwom monarchom telegramów hołdowniczych. Minister oświaty Madeyski w swéj mowie, z entuzyazmem przyjętéj przez zebranych, podnosił fenomenalny rozwój nauk przyrodniczych i oświadczył, że bezpodstawną jest obawa, jakoby postęp tych nauk odbierał ludzkości dobra idealne. Następnie przemawiał profesor Suess o historyi stowarzyszenia niemieckich przyrodników.

Peszt, 24 września. Wydział delegacyi węgierskiéj uchwalił budżet marynarki bez żadnéj zmiany.

„Pester Lloyd“ donosi, że cesarz zamianował dotychczasowego wiceprezesa Izby magnatów Szalavego prezesem tejże Izby.

Petersburg, 24 września. Od 15 do 21 b. m. w Petersburgu zachorowało na cholerę 51 osób, umarło 29; od 9 do 15 b. m. we Warszawie zachorowało 15, umarło 9 osób; w gubernii piotrkowskiéj zachorowało 305, umarło 106 osób; w gubernii płockiéj zachorowało 40, umarło 31 osób; w gubernii siedleckiéj zachorowało 122, umarło 43 osób; w gubernii witebskiéj zachorowały 34, umarło 18 osób; w gubernii kowieńskiéj zachor. 10, umarło 8 osób; w gubernii mińskiéj zachor. 108, umarło 44 osób; na Podolu zachor. 390, umarło 166 osób; w Besarabii zachor. 310, umarło 113 osób. Od 2 do 15 b. m. w gubernii warszawskiéj zachor. 151 osób, umarło 88 osób; w gubernii petersburskiéj zachor. 245, umarło 96 osób; w gubernii saratowskiéj zachor. 102, umarło 47 osób; w gubernii chersońskiéj zach. 48, umarło 28 osób. Od 2 do 8 b. m. w gubernii kieleckiéj zach. 426 osob, umarło 255; w gubernii kaliskiéj zachor. 37, umarło 24 osób; w gubernii radomskiéj zachor. 182, umarło 107 osób; w Kurlandyi zachor. 21, umarło 11 osób; w Inflantach zach. 93, umarło 41 osób; w gubernii astrachańskiéj zach. 41, umarło 39 osób, na Wołyniu zachor. 59, umarło 15 osób; w gubernii grodzieńskiéj zachor. 181, umarło 8 osób; w gubernii rjeżańskiéj zachor. 100, umarło 55 osób.

Petersburg, 25 września. Wedle nadesłanych tu wiadomości car Aleksander jest zupełnie zdrowy (!). Odjazd cesarskiéj familii na południe nastąpi ze względu na zdrowie wielkiego księcia Jerzego.

Przemówienie X. Kłosa

wikaryusza archikatedralnego

na czwartem Walnem Zebraniu Towarzystwa św. Wojciecha ku podniesieniu muzyki kościelnéj.

(Ciąg dalszy.)

Sobór Tryd. (sess. XXIII de ref. cap. 18) przepisuje, ażeby śpiewu greg. starannie uczono kleryków zabierających się do stanu duchownego. Stosownie do uchwał tegoż Soboru kazał Pius V uskutecznić poprawne wydanie Mszału rzymskiego Walny krok na drodze do utrzymania jedności śpiewu kościelnego stanowi wydanie nowego Graduału, starannie zbadanego i uproszczonego przez sławnego Jana Alojzego Palestrynę, twórcą przecudnych a znanych Improperyi wielkopiątkowych i trzech Mszy, z których jedna mianowicie, Missa Papae Marcell, cały świat muzykalny w zachwyt i w podziwienie wprawiła. Nowy Graduał ukazał się r. 1614 w Drukarni Medycejskiéj w Rzymie i znany jest w dziejach muzyki kościelnéj pod nazwą *Editio Medicasa.*

Nie wspomina zaś Dekret o głośnéj i dla muzyki kościelnéj doniosłego znaczenia encyklice Ojca świętego Benedykta XIV z dnia 19 lutego 1749 r., w któréj po raz pierwszy chorał gregoryański nazywa się wprost śpiewem kościelnym, *cantus ecclesiasticus*, i w któréj Papież określa wyraźnie warunki i przymioty śpiewu prawdziwie kościelnego.

Zabiegi Stolicy św. względem zaprowadzenia jednolitości w śpiewie kościelnym na podstawie jednolitych ksiąg choralnych dopiero w najnowszych czasach pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. O tem poucza nas druga część dekretu.

Z polecenia Ojca św. Piusa IX św. Kongregacya Obrządków wybrała komisyą, któréj poleciła przejrzeć starannie i w odpowiednie poprawki zaopatrzyć ową edycyą Medycejską. Wydanie takiego dzieła wymagało ogromnego nakładu. Przeto taż Kongregacya rozesłała 2 stycznia 1868 r. cyrkularz do wszystkich większych drukarzy i nakładców całego świata katolickiego z wezwaniem do podjęcia się tego dzieła. Z tych wszystkich tylko jeden go się podjął, t. j. Pustet w Ratyzbonie. Ojciec św. brewem z dnia 30 maja 1873 roku polecił to nowe wydanie jako autentyczne, jako zawierające prawdziwy śpiew liturgiczny.

„Wspomniane wydanie Graduału Rzymskiego — pisze Ojciec św. — polecamy gorąco Najprzewielebniejszym Biskupom i tym wszystkim, którzy o muzyce kościelnéj staranie mają, tem więcéj, iż bardzo nam na tem zależy, ażeby wszędzie i we wszystkich dyecezyach jak w innych przepisach tyczących się św. Obrządków, tako też i w śpiewie jedność z Kościołem rzymskim zachowaną była.“

Dziwna rzecz, pomimo tak wyraźnych słów Ojca św. powstały jednak nowe spory do tego stopnia, iż zaczęto w wątpliwość podawać tę właśnie aprobatę Piusa IX. Załagodziła te spory św. Kongregacya Obrządków, wydając dnia 14 kwietnia 1877 roku nowy dekret w obronie zaczepionych ksiąg choralnych. Lecz nie długo trwała cisza. W początkach panowania Papieża Leona XIII wybuchła walka między zwolennikami praktycznéj, gdyż w wykonaniu łatwéj edycyi medycejskiéj, a stronnictwem, pragnącem przywrócić pierwotny

---

18

DZIWAK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 212.)

— Tak jest... krytykowano to wejście, ale to byli ludzie, którzy nie myślą tak, jak ja o rzeczach....

— O! ależ panie Brennisson, są ludzie, którzy krytykują wszystko, — odrzekłam. — A potém, gdy się wmiesza polityka, łączy się także namiętność. Myśl to wszakże niezwykła, a potém praktyczna: w czasach wojny domowéj oblegający nie wiedzieliby, którędy wejść.

Brennison zdawał się zachwycony i zdumiony moim rzadkim sądem. Zadowolona z efektu, wdrapywałam się lekko na schody w kształcie drabiny. Nie podarował mi ani jednego kącika a ja połknęłam tyle pyłu, że zdaje mi się, iż zasłużyłam dostatecznie na to, aby kraj mi wzniósł pomnik, coby zresztą pochlebialo jego monomanii.

— Nie zechciałbyś nas pan odwiedzić, panie Brennisson? — zapytałam się, zatrzymując się przy oknie, aby nieco odetchnąć. Będziemy blizkimi sąsiadami.

Brennisson przechylił głowę na prawo i odrzekł poważnie:

— Pan jenerał i ja idziemy inną drogą.

— To prawda! — odpowiedziałam szczerze. — Ale to nic nie szkodzi.

— Ja jestem starym demokratą! — rzekł, uderzając się silnie w piersi, aby mi pokazać, że jego zasady były silnie zakorzenione w sercu jego, jako człowieka nieprzejednanego.

— Tak, nieprawdaż? Postęp... epoka przejściowa... pan zrozumiałeś swoje czasy.

Brennisson potwierdził to nieco niespokojnie; nie pochwycił całkiem wątku mojéj mowy.

— Czy te piękne łąki należą do pana? — zagadnęłam go.

— Tak jest, odpowiedział skromnie. To trochę ziemi rodzinnéj.

— O wiem! rzekłam od niechcenia. Właśnie trzy dni temu pan Palène mówił do mnie o rodzinie pana.

— Doprawdy? Pan hrabia....?

— Tak jest, wiadomo panu, że on zna wszystkie dobre rodziny w okolicy, nawet te, które ongi znakomite, doznały nieszczęść.

— Będę miał zaszczyt być pojutrze na obiedzie u pana hrabiego, rzekł Brennisson, kładąc nacisk na ostatnie słowa, pomówię z nim o tem.

— O! będzie bardzo rad temu... Mówił nam, rzekłam, strząsając pył ze sukni, że pańskie idee republikańskie mylą ludzi co do pańskiego pochodzenia, ale co do niego, wie on dobrze, co o tem myśleć.

Brennisson zdawał się zdumiony. Mruknął jakiś kompliment, porównując mię do Telemaka, o którym słyszał, jako o kobiecie rzadkiéj urody i mądrości.

— Jesteś pan bardzo grzeczny, panie Brennisson, powiedziałam do niego jak najuprzejmiéj. Cieszy mię bardzo, żem pana poznała; nie spodziewałam się tego szczęśliwego przypadku, rozpoczynając moją przechadzkę. Zresztą będę miała przyjemność zobaczyć pana znowu, ponieważ będziemy wszyscy na obiedzie u pana Palène pojutrze.

Rozstaliśmy się jako najlepsi przyjaciele w świecie i mogłam sobie oddać tę sprawiedliwość, że złe, jakie zrobił Servin, już naprawione.

To téż dziś rano pragnęłam zobaczyć hrabiego, z którym w interesie ogółu, zdawało mi się potrzebnem zawrzeć przymierze. Byliśmy od kilku chwil w lesie, kiedy ukazał się na ścieżce. Rzuciłam wymowne spojrzenie na Paulę, która zarumieniła się lekko, ale przyjęła pana Palène ze zwykłą prostotą.

Pozostaliśmy z hrabią nieco w tyle.

— Dopuściłam się wczoraj korrupcyi wyborczéj — rzekłam sucho i...

— I nie wątpię, że to się pani powiodło. Serce ma wymowę, któréj nie można się oprzeć.

— Nie przerywaj pan! — rzekłam, zaczynając rozpaczać w obec jego impertynencyi i złośliwego spojrzenia. Sądzę, że pożytecznem było pana uprzedzić: jeszcze jedna próba, a Brennisson będzie pozyskany.

— Jaką drogę pani obrałaś?

— Jego przodków... rodzine...

— Czy schwycił się na to?

— Najzupełniéj.

I na wspomnienie méj wyprawy ogarnęła mię szalona wesołość, która rozproszyła wojownicze zachcianki w obec hrabiego. Ale nie pomyślałam nad tem, że spiskując z panem Palène, dodawałam otuchy jego nadziejom. Poznałam błąd mój, gdy ujrzałam, jak się ożywił, jaka go przejęła wesołość, któréj skrytéj przyczyny domyśliłam się. Objawiał on się na zewnątrz okrzykami podziwu tak niezwykłemi przy jego usposobieniu, że Paula oglądała się zdumiona.

— Jak ten las z swemi różnemi odcieniami jest prześliczny! zawołał.

— Toć to moja córka śpiewa mi od godziny, odezwał się jenerał.

— Jak to miło śpiewać, jak przyjemnie żyć, panie jenerale. Panna Kavel zbyt to silnie odczuwa, aby tego nie wyrazić.

— A... Pan teraz zachwalasz życie? Co za dziwny człowiek!

— Zrozumijmy się!... życie w lasach, bez ludzi w koło siebie, odpowiedział hrabia, patrząc na Paulę figlarnie.

— Zycie... z tą szczęśliwą własnością zmieniania moralnie, odrzekła z uśmiechem.

— Zmieniać! zawołał hrabia z zwykłą ironią, zabarwioną goryczą. Bądź pani przekonaną, że się nie zmieniamy, że człowiek jest kołem, dokonywającem wiecznie tego samego obrotu a nie czego innego!... To jest zniechęcające!...

— Dla czego zniechęcające? Porzuca się rutynę przez poruszenie inteligencyi, która prowadzi daleko.

— Imaginacya!... Dzieje się właśnie przeciwnie.

— Imaginacya taka, jak myśli pana i uczucia, gdy muzyka wznosi je w sfery ideału; jak idee i wyższe wrażenia, które panu przychodzą w obec przyrody.

— Jesteś pani zapaloną spirytualistką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

trudniejszy śpiew św. Grzegorza, które to stronnictwo i owo brewe apostolskie Piusa IX i nowy dekret Kongregacyi puściło w zapomnienie. Wtedy ze Stolicy Piotrowéj odezwał się znowu głos napomnienia. Ojciec św. Leon XIII kazał uskutecznić nowe wydanie jednéj części antyfonarza rzymskiego, przez znawców przejrzane i poprawione, równocześnie zaś ogłosił brewe 15 listopada 1878 roku, w którem, zwracając się do wszystkich Biskupów i miłośników muzyki liturgicznéj, powtarza prawie dosłownie przytoczone powyżéj słowa Wielkiego Swojego Poprzednika.

O dalszych losach tych ksiąg choralnych mówi nam następująca część dekretu. Nie zażegnały burzy ani brewia papiezkie, ani dekreta kongregacyi. Na kongresie kościelno-muzycznym w Arezzo niezadowolone duchy wystąpiły z ostrą krytyką rozporządzeń Stolicy św. w sprawie muzyki kościelnéj „ku wielkiéj boleści tych wszystkich — czytamy w dekrecie — którzy najsłuszniéj w świecie sądzą, iż w sprawie jedności śpiewu kościelnego słuchać trzeba jedynie saméj tylko Stolicy Apostolskiéj“ *(eos moerore affecerunt, qui in ecclesiastici concentus uniformitate Apostolicae Sedi unice obtemperandum jure meritoque existimant)*. Odpowiedzią na na tę krytykę był dekret S. K. O. „Romonorum Pontificum sollicitudo“ wydany z ramienia Ojca św. pod dniem 10 kwietnia 1883.

„Za autentyczną i uprawnioną formę śpiewu gregoryańskiego ma być odtąd uważana ta, która na podstawie rozporządzeń Soboru Tryd. przez Pawła V i błogosławionéj pamięci Piusa IX i Jego Swiątobliwości Papieża Leona XIII, tudzież przez Kongregacyą świętych Obrządków w najnowszem wydaniu została uznaną i potwierdzoną jako zawierająca sposób śpiewu przez Kościół rzymski używany.“ Tak brzmi w tłomaczenim ustęp, który nas najbliżéj obchodzi. Jakkolwiek więc wolno każdemu badać i dochodzić w interesie nauki — „eru ditionis gratia“ — jaką była pierwotna forma śpiewu liturgicznego, „to w sprawie autentyczności i uprawnienia owych ksiąg choralnych nie powinny pomiędzy tymi, którzy powadze Stolicy Apostolskiéj ulegają, żadne zachodzić wątpliwości i rozprawy“ *(Quocirca de hac authenticitate et legitimitate inter eos, qui Sedis Apostolicae auctoritati sincere obsequuntur, nec dubitandum neque amplius disquirendum esse)*. Zapewne też dla tego dekret nasz jakoby umyślnie nie wymienia ani nakładcy, ani miejsca wydania, aby ta nowa edycya uważaną była nie za spekulacyą firmy ratysbońskiéj, ale za urzędową edecyą Kongregracyi, czyli Stolicy św., i dla tego też dekret nazywa ją nie inaczéj jak tylko *„libri chorici Ecclesiae“* tj. księgi choralne Kościoła.

Nowe wydanie ratysbońskie znalazło przyjęcie we Włoszech, w Niemczech, w Irlandyi, w katolickiéj Anglii, w Holandyi, w Belgii, w kilku dyecezyach francuzkich, w Ameryce Północnéj, w krajach misyjnych w Azyi i Afryki.

A w naszym Kościele polskim co się stało?

(Dokończenie nastąpi.)

El Rey Nino.

Dzień jest bardzo piękny, jasny, słoneczny. W San Sebastjan na Plazza de Fuenterebia snują się tłumy. Na wybrzeżu w jednem miejscu ludniéj jest, niż gdzieindziéj. Miejsce to przeznaczone dla maleńkiego króla hiszpańskiego, którego zowią poddani El Rey Nino. Młodociany król, uzbrojony w taczki i motykę, pracuje zawzięcie. Kopie w piasku doły i wywozi piasek wprost do morza.

— To dziecię — rzecze republikanin — zaczyna mnie niepokoić.

— Jakto? — pyta cudzoziemiec — czyżby król był słaby?

— Nie, nie to chciałem powiedzieć. Ale zaczyna mnie niepokoić z mego osobistego, politycznego punktu widzenia. Dziecię to staje się coraz więcéj popularne. Co to będzie, gdy dorośnie i dbać będzie o popularność, zyskiwać serca i ludzi!

Tak jest! Król Alfons już popularny jest w Hiszpanii, gdzie wszyscy nazywają go zdrobniale: Alfonsino. Przyjazd dworu do San Sebastjan jest dla miasta świętem prawdziwem. Z ust do ust krążą anegdoty o maleńkim królu, który już teraz umie się niekiedy zdobywać na iście monarszą powagę. Wychowany wśród etykiety dworu hiszpańskiego, Alfonsino czuje się na każdym kroku królem. Ale do tego poczucia królewskości przybywa tyle dziecięcéj naiwności, że ta powaga miniaturowa króla nie razi, przeciwnie, sympatyczne sprawia wrażenie.

— Mamo — pyta kiedyś Alfonsino królowéj Krystyny — czy królowie również długo, jak wszyscy ludzie, pozostają dziećmi?

— Daj ci Boże — odparła matka — abyś jak najdłużéj był dzieckiem.

— O, nie! — protestuje młodziutki król — chcę urosnąć i być dojrzałym człowiekiem.

— Dlaczegóż to?

— Bo wówczas jenerał Mouela nie będzie mi mówił: Alfonsino.

W ogóle Alfnns nie cierpi swego zdrobniałego imienia, które toleruje tylko w ustach matki. Gdy ta ostatnia nazwie go Alfonsem, dziecię patrzy matce błagalnie w oczy, jakby zapytywało:

— Cóżem zawinił?

W r. b., podczas ostatniego pobytu w San Sebastyan, królowa-rejentka wraz z królem udała się w odwiedziny do Don José'go Carcel, który we wspaniałym swoim zamku iście książęce urządził dla króla przyjęcie. Ogród pałacowy, gdzie urządzono „noc andaluzyjską“, wyglądał, jakby go fantazya twórcy „Tysiąca i jednéj nocy“ stworzyła. Wszyscy znakomici cudzoziemcy, bawiący naówczas w San Sebastyan, byli na dzień ten do pałacu Don José'go Carcel zaproszeni. Między innymi przybył też znakomity pisarz francuzki, Catulle Mendès, którego pióro, jak wiadomo, jest zawsze wykwintne, ale często nad miarę swawolne, wkraczające niekiedy wprost w dziedzinę pornografii.

— Kto to jest? — zapytał król Alfons, wskazując na Catulle Mendès'a.

— Znakomity pisarz — brzmiała odpowiedź.

— Cóż on pisze?

— O, bardzo brzydkie rzeczy. Utwory tego pana zyskały mu sławę wszechświatową, ale wasza królewska mość nie powinieneś ich czytać nigdy, a przynajmniéj nie tak prędko.

Maleńki król pomyślał przez chwilę, poczem podszedł wprost do poety i rzekł:

— Mój panie! Dla czego pan pisujesz tylko brzydkie rzeczy, których czytać nie można? Czy pan nin umiesz pisać pięknie?

Catulle Mendès uśmiechnął się na to naiwne pytanie:

— Zkądże wasza królewska mość wie, że to, co ja piszę, jest tak brzydkie?

— Powiedział mi jenerał A.

— Więc zapewniam waszą królewską mość, że pierwsza rzecz, którą napiszę, będzie tak piękna, że ją nawet wasza królewska mość będziesz mógł czytać.

— Czy tak? — zawołał Alfonsino uradowany.

— Z pewnością.

— Ach, to dobrze! Proszę, zrób pan to dla mnie.

Catulle Mendès nie zapomniał o kobietnicy. Wziął się do pracy i pisze cały szereg prześlicznych powiastek dla dzieci. Tomik, który niebawem ma wyjść z druku, będzie mógł być czytany nawet przez maleńkiego króla. W ten sposób mimowolnie król Alfons hiszpański stał się protektorem literatury dla dzieci.

Dobre serduszko króla i serdeczna naiwność dziecięcia występują na każdym kroku. Pewnego razu student jakiś nieopatrznie zapuścił się zbyt daleko w morze i utonął. Wydobyto już sine zwłoki. Złożono topielca na brzegu i posłano po władze policyjne, w celu spisania protokółu. Na tę chwilę nadszedł właśnie młody król ze swoim orszakiem. Chciano zwłoki usunąć, ale król spostrzegł je, rozciągnione na piasku wybrzeża w całéj ohydzie gwałtownéj śmierci. Zbladł i trząść się zaczął, jak w febrze. Porwano dziecię królewskie za rękę i gwałtem odprowadzono je od fatalnego widoku.

Król nie zapomniał snać wrażenia, bo pierwszem zapytaniem, gdy nazajutrz oczy otworzył, było:

— Mamo, czy śmierć jest zawsze tak straszną?

— Zawsze, moje dziecię.

— A żołnierze na wojnie umierają?

— Umierają.

Król westchnął.

— A więc — dodał po chwili — gdy dorosnę, nie będę wszczynał wojny. Wolę z innymi królami zawierać traktaty.

Westchnienie to było tem szczersze, że młodziutki król namiętnie lubi zabawę ze swoim pułkiem dziecięcym, który mu matka wystawiła rok temu. Pułk ten złożony jest z rówieśników króla.

Jeszcze jedna anegdota o El rey nino.

— Czy to prawda — pyta król kiedyś po lekcyi historyi ministra oświaty, Irujo — że dawniéj słońce w mojem państwie nie zachodziło?

— Tak jest. Mianowicie za pełnego chwały Karola V.

— Biedni ludzie — szepnął Alfonsino, potrząsając głową — jakże źle sypiać musieli...

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 września 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica słabiej		
na wrzesień . .	130 —	130 —
na październik .	130 —	130 —
Żyto słabo		
na wrzesień . .	120 75	120 50
na październik .	113 50	112 70
Oléj rzep. wzmoc.		
na październik .	43 40	43 50
na maj . . .	44 40	44 40
Okowita słabiej		
eksportowa . .	32 20	31 70
na wrzesień . .	35 —	35 60
na październik .	36 —	35 60
na listopad . .	36 30	36 —
na grudzień . .	36 60	36 30
na maj . . .	38 —	37 69
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na wrzesień . .	121 25	122 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	4450	1150
okowity kw. eksp.	7,000	2,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	22	24
Niem. 3% poż. pań.	94 40	94 10
Consol. 4% . .	105 —	105 10
Consol. 3½% .	103 20	103 20
Pozn. 4% l. zast.	102 70	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	99 80	99 80
Pozn. listy rent.	104 50	104 40
Poznań. oblig. .	99 40	99 40
Nowa Pozn. poż.	99 50	99 50
Austr. banknoty	164 40	164 40
Austr. renta srbr.	— —	95 55
Ros. banknoty .	221 —	220 —
Ros. listy zastaw.	103 30	103 20
Pols. 4½% l. zas.	68 80	68 80
Węg. 4% renta zł.	100 10	99 90
Węg. 4% „ kor.	93 80	93 70
Aust. kred. akcye	225 60	224 40
Lombardy . .	46 80	46 40
Disconto com. .	204 30	203 70

Usposobienie: stale.

Szczecin, 25 września 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica niezm.		
na wrzes.-paźdz.	126 —	125 50
na kwiecień maj.	135 —	134 —
Żyto niezm.		
na wrzes.-paźdz.	113 50	113 50
na kwiecień-maj.	118 50	118 75
Oléj rzep. spok.		
na wrzesień . .	43 50	43 50
na maj . . .	44 —	44 —

	24	25
Okowita słabiej		
w miejscu eksp.	32 20	32 —
na wrzesień . .	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 20	9 20

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 25 września.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedya Jordana: „Myszy bez kota.“ W międzyaktach odśpiewa p. Rapacki z opery Moniuszki: „Straszny Dwór“: aryą z kurantem i aryą z opery Flottowa: „Marta.“

Ceny zniżone.

W czwartek dramat Wł. hr. Kozi-brodzkiego: „Nauczycielka.“

Ceny zniżone.

W sobotę po raz pierwszy komedya Graybnera: „Marnder.“

W niedzielę po raz drugi komedya Bałuckiego: „Bajczarki.“

Bilety abonamentowe nabywać można na loże parterowe, pierwszego piętra i krzesła parterowe w składzie p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Zabawny** „Tagebl.“ poznański! W obec naszych uwag o zaprojektowanym przez pp. Kennemanna, Tiedemanna i Hansemanna związku dla ochrony interesów Niemców poznańskich przypomina nam, że Polacy także mają różne stowarzyszenia dla ochrony i pielęgnowania swoich interesów. Toć i Niemcom nie brak najprzeróżniejszych „Vereinów,“ a niech nam „Tageblatt“ wskaże choćby jedno polskie stowarzyszenie, któreby miało — jak ów zamierzony związek przeciw Polakom — gnębienie Niemców i wyrzucanie niemczyzny na celu!

* **Nie ma** ani jednego numeru, w którymby „Posenerka“ nie opisywała z wielkim aparatem próżnéj semickiéj frazeologii, najmniejszych wydarzeń w żydowskich gminach Pożegnanie lub przyjmowanie rabinów z taką opisuje wykwintnością semickiego stylu, jak przyjęcie cesarzy lub królów. Czyż nasza dzielnica polska jest już częścią dawniejszéj Judei? Dziwnie to jednak brzmi tym, którzy znają istotę starego zakonu. To śpiewanie „cherałów“, te mowy i kazania w bóżnicach, ta muzyka na chórach, te ambony itd. co to wszystko ma z rytuałem starego zakonu do czynienia. Otóż ci nowomodni żydzi, to już nie żydzi — tylko nie chrześcianie, a w swoich wrzekomych ceremoniach naśladują chrześciańskie formy, istotą zaś chrześciaństwa gardzą i poniewierają.

* **„Posenerka“** strasznie się gorszy, że Polacy nie bardzo się trzymają niemieckich nazwisk wsi i miast, które wprowadzono miasto nazwisk polskich. Gdyby tak o judaizm gorliwą była, mielibyśmy dla niej tylko słowa pochwały. Otóż ta poznańska, semicka stróżka interesów niemieckich, gniewa się, że ludzie nie chcą się przyzwyczaić do nazwiska „Argenau“ — którem ochrzcono Gniewkowo, ale zawsze wymawiają „Argenowo“. Co to za zbrodnia. Zdrady Prusaków przez żydów w czasie wojen napoleońskich, to tylko małe uchybienia przeciw niemieckości, w obec takiéj zbrodni: Argenau — wymawiać „Argenowo.“

* **W niedzielę** dnia 23 września przeszło 100 uczni gimnazyum św. Maryi Magdaleny przystępowało w kościele Pobernardyńskim do św. Sakramentu Bierzmowania. Przyłączyło się 10 uczniów z gimnazyum Fryderyka Wilhelma i kilku z gimnazyum realnego. O godzinie 4 po południu JW. X. Biskup Likowski zajechał przed bramę kościoła. Przyjmowali go XX. profesorowie Kloske i Janicki, proboszcz wojskowy X. Tetzlaff, X. prebendarz Klinke i kilkanastu profesorów gimnazyum św. Maryi Magdaleny. Kościół był stósownie udekorowany i rzęsiście oświetlony. JW. X. Biskup przemówił do młodzieży po polsku, a do uczni niemieckiéj narodowości także po niemiecku. Po ukończonym akcie, który trwał półtoréj godziny, odwiedził JW. X. Biskup rektora kościoła, X. Kloskego w alumnacie, u którego dłuższy czas zabawił. Ojcami przy Bierzmowaniu byli panowie: dyrektor dr. Meinertz i profesor Selting.

* **Znaną** jest szczupłość mieszkań wielkiéj części mieszkańców naszego miasta. W razie śmierci członka familii rzadko można dla trupa osobny znaleźć pokoik. Ztąd nie tylko kłopoty, ale po części niebezpieczeństwo zarazy. Urządzenie więc publicznych na cmentarzach trupiarni będzie wielki m dobrodziejstwem. Już takie trupiarnie znajdują się przy szpitalach Sióstr Miłosierdzia u Przemienienia Pańskiego i u św. Józefa — i te wielką są dla biedniejszych wygodą. Atoli podczas epidemii nie wystarczyłyby te trupiarnie. Za inicyatywą prezydenta policyi p. Nathusiusa, oświadczyły się parafie farna i św. Marcina z gotowością wybudowania na nowym cmentarzu trupiarni. Trupiarnie pobudowano, ale pokazało się, że publiczność, pomimo bardzo nizkiéj taryfy, nie skora przechowywać tam aż do pogrzebu swoich umarłych. Nie rozchodzi się tu o zyski, gdyż biedni darmo mogą z trupiarni korzystać — tu się rozchodzi o względy zdrowia — o oddalenie niebezpieczeństwa zarazy. Trup każdy zaraz po śmierci przechodzi w rozkład. Z rozkładu ulatniają się organiczne zarodki, i wydzielają się zaraźliwe gazy, które pomimo wietrzenia i kadzenia izby, mogą drugich nabawić chorób a nawet śmierci. Tu ze względu publicznego zdrowia i bezpieczeństwa powinna policya wszelkiemu przechowywaniu trupów w domu, energicznie zapobiedz. Życzenie tu nie wystarczy.

* **Na mocy** najwyższego rozporządzenia z dnia 20 sierpnia b. r. przyznano Towarzystwu poznańskiemu przeciw żebraninie podróżnych, znanych po wsiach pod nazwiskiem „reisenderów“, prawo osoby prawnéj. Dziwne zaiste zjawisko. W Prusiech, gdzie wzorowa policya ma argusowe oko na wszystkich mieszkańców miast, i częstokroć za wiele w tym urzędzie objawia gorliwości, ta sama policya pozwala, że po wsiach i koloniach, włóczą się jak rok długi całe bandy „reisenderów“, zwykłych pijaków, próżniaków i złodziei, którzy nie sieją i nie orzą, podatków nie płacą, ale jak te pasożyty, żyją sokiem biednego po wsiach ludu. Każdy, aby się ich pozbyć, coś im da, bojąc się zemsty, szczególnie podpalenia.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 24 września ran 0,38 m. Dnia 24 września w południe 0,34 m. Dnia 25 września rano 0,34 m.

* **Wczoraj** w południe w handlu drogeryjnym pp. Jasińskiego i Olyńskiego eksplodował materyał do sztucznych ogni. Prócz strachu nie było zresztą wielkiéj straty.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* **Górczyn** Nadzwyczajne zebranie Towarzystwa „Kościuszko“ odbędzie się w środę dnia 26 b. m. o godz. 8½ wiecz. w lokalu p. Sobczyńskiego. Szanownych członków uprasza się o liczny udział. Goście, przedstawieni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **W sprawie** wystawy pszczelniczéj. Przed kilku dniami wyczytałem z „Kuryera Poznańskiego“, że z dniem 30 b. m. ma w Poznaniu prowincyonalne towarzystwo pszczelnicze urządzić wystawę pszczelniczą z targiem na miód. Aby nie wprowadzić nikogo w błąd, objaśniam, że wspomniane prowincyonalne tow. pszczelnicze swojem postępowaniem, mianowicie co do Polaków sprawiło, że kilka towarzystw z związku tego wystąpiło, także i niemieckich. Na czele tegoż stoi jakiś p. rektor Wentzel, nie mający wyobrażenia o pszczelnictwie; jest chyba tylko teoretykiem. Wspomniane towarzystwo prowincyonalne urządziło pod wodzą swego mistrza p. Wentzla w roku zeszłym w Międzychodzie wystawę pszczelniczą wrzekomo prowincyonalną, która całkiem się nie udała i do dziś dnia jeszcze nie pokryto owego fiaska mianowicie pod względem finansowym. Teraz ma owe towarzystwo prow. mieć zebranie a mnie zapewniono że, aby się nie wystawić na śmieszność, urządza towarzystwo pszczelnicze z Winiar i okolicy, którego przewodniczącym jest tamtejszy nauczyciel II p. Büttner, wystawę!!! I cóż to może być za wystawa? kilka pni pszczół, kilka albo kilkanaście uli próżnych i nieco miodu. Wystawę tylko zbiorowe siły urządzić mogą ale nie kilku pszczelarzy; to się też śmiesznem wydaje mianować to wystawą prowincyonalną. O ile wiemy, z wybitnych pszczelarzy Polaków żaden nie bierze udziału, owszem trzymają się na uboczu z przyczyn ważnych.

* **Nowa plaga** fortepianowa wisi nad ludzkością. Wiedzą sąsiedzi, jaką to przyjemność sprawiają całogodzinne gamy, solfegia i t. d. Wiemy jaka to szewska niecierpliwość bierze, gdy przez ścianę dolatuje wieczorek fortepianowy na cztery ręce. Nie dosyć tego jakiś wirtuoz, Niemiec, wielki przyjaciel ludzkości, postępu i bismarkowskich idei, wydaje znane muzykalne kawałki na sześć rąk! Ostrzegamy więc, aby każdy najmujący mieszkanie, dobrze zbadał sąsiedztwa, czy czasem nie bywa tam koncertu na sześć rąk!

† **Leszno.** W piątek umarł tu nagle po skończonych lekcyach o godz. 3½ po południu nauczyciel wyższy, prof. dr. Hermann Schubert na paraliż sercowy. Był to zdolny pedagog. W niedzielę po południu o godz. ½5 odbył się pogrzeb tegoż na cmentarz kalwiński przy współudziale całego kolegium i uczni tutejszego gimnazyum, jako i licznéj publiczności. Liczne wieńce złożono na grobie.

* **W Gniewkowie** umarła nagle biedna wdowa. Przed kilku laty sprzedała ostatek chudoby, aby wyprawić córkę z zięciem do Ameryki. Niedawno posłała do nich list z prośbą o wspomożenie — tymczasem list przyszedł z powrotem, jako nie przyjęty. Gdy listonosz wszedł do izby, aby ten list jéj oddać i porto odebrać — znalazł ją nieżywą. Nowy to dowód, jak ta nieszczęsna emigracya najserdeczniejsze uczucia w sercu zabija!

* **We wsi Róży** pod Gnieznem wybuchł ogień na realności właściciela cegielni Krzywonosa, mieszkającego obecnie w Gnieźnie. Całą zagrodę, składającą się z domu mieszkalnego, stajni, stodoły i szopy, zniszczył pożar do szczętu. Stodoła była pełną tegorocznego sprzętu, a że przytem i dachy słomą były pokryte — o gaszeniu i mowy być nie mogło. Dzieci bawiące się zapałkami miały pożar spowodować. Z ludzi nikt nie zginął, nawet cały inwentarz zdołano uratować.

* **Wrocław,** 24 września. Niniejszém pozwalamy sobie uprzejmie donieść, że od dnia dzisiejszego odbywają się posiedzenia naszego Towarzystwa w lokalu „Patzenhofer,“ narożnik Graben- i Weintraubengasse, co środę o godz. 9 wieczorem. Goście mile widziani.

Zarząd Towarzystwa Handlowego Polskiego w Wrocławiu

Józef Thomczek, prezes. Włodzimierz Broekere, sekretarz.

* **Na polach lignickich** zdarzył się dwom myśliwym niemiły wypadek. Gdy polowali na kuropatwy, zerwał się niedaleko przed nimi spory szmur tych polnych kur. Obaj dali ognia i... trafili krowę! która właśnie w dyrekcyi strzału spokojnie się pasła. Właściciel krowy nie miał wiele w tym wypadku zachodu. Sławni myśliwi zaraz na miejscu zapłacili mu za krowę. Strzały tych niemieckich Nemrodów były kiepskie — ale bardzo drogie!!

* **W Król. Nowéjwsi** w powiecie sztumskim popełniono 18 b. m. zbrodnią, która znów dowodzi zdziczenia i moralnego upadku pewnéj klasy ludzi. Właściciel Schrobe, który już kilka razy miał honor zapoznać się z kozą, zaprosił do siebie trzech sąsiadów na karty. Z przyczyny małego nieporozumienia w grze, zaczął z nimi sprzeczkę, która niebawem zamieniła się w bójkę, a skończyła się smutnym czynem. Schrobe wydobył z kieszeni wielki nóż kieszonkowy i zadał nim swoim sąsiadom w ręce, głowy, twarze i piersi głębokie i niebezpieczne rany. Jednemu zadał głębokie pchnięcie w piersi tak, że stan jego jest bardzo niebezpiecznym.

* **Rząd rosyjski** stara się także zniewolić szlachtę do osiedlania się na Syberyi w okolicach, przez które nowa Transyberyjska kolej przechodzić będzie. Ku temu obdarzy szlachtę szczególnemi przywilejami. Grunta mają być podzielone na średnie posiadłości szlacheckie. Jednak, aby zapobiedz nadużyciom, postanowiono, aby każdy obdarowany gruntami — sam na nich gospodarował i nie wypuszczał ich w dzierżawę. Kontyngens téj nowéj szlachty syberyjskiéj ma się rekrutować z wysłużonych urzędników syberyjskich, którzy już znają tamtejsze stosunki — ludzi i okolice.

* **Rosyjskie** papiery wartościowe państwowe będą w przyszłości wyrabiane z włókna rośliny, pod nazwą „Kendyr,“ rosnacéj w Turkestanie. Wysłano też ku temu osobnego urzędnika, który ma to włókno skupować i do Petersburga wysyłać. Pud tego włókna kosztuje w Turkestanie 4 ruble. Rząd rosyjski wyasygnował rocznie 40,000 rubli na zakupno tego włókna.

† **W Adryanopolu** umarł na dniu 18 b. m. Zmartwychwstaniec O. Petko Athanasow, prefekt tamtejszego internatu, w wieku lat 28.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 26 września św. Euzebiusza, Cypryana i Justyny.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 54. Zachód o godzinie 5 minut 47.

Kościan, 24 września. (Przybycie Wiel. Xiędza proboszcza dr. Surzyńskiego.) Z wielkiem upragnieniem od kilku miesięcy przez nas oczekiwany nowy nasz proboszcz X. dr. Surzyński przybył do nas w dniu 22 b. m. o godz. trzy kwadranse na 5 po południu. Na dworzec pojechał po Niego pierwszy mansyonarz X. Beisert z klerykiem Serdeckim i kilku członkami dozoru kościelnego. Tymczasem bardzo licznie zebrani parafianie pod kierownictwem drugiego mansyonarza X. Spychałowicza porządkowali się w obszernéj farze i na cmentarzu. Wszystkie cechy z chorągwiami i światłem utworzyły szpaler począwszy do wielkiego ołtarza, przez cały kościół i przez cmentarz aż do bramy. Pomiędzy cechami rozstawione były po obydwóch stronach dzieci szkólne z miasta Kościana pod kierownictwem siedmiu nauczycieli i śpiewacy pod dyrekcyą organisty p. Bartkiewicza, a wreszcie niezliczone mnóstwo parafian. Wszyscy naturalnie, jak uroczysta chwila tego wymagała, w szatach świątecznych, wszyscy z biciem serca licząc minuty, rychło nie zajedzie pasterz upragniony.

Wreszcie zatętniały pojazdy, stanęły przed farą a ze zaprzężonego w śliczną czwórkę pani Chłapowskiéj z Bonikowa wyszedł oczekiwany X. dr. Surzyński, przyjmowany przez X. dziekana Kucharzewicza z Białcza i X. mansyonarza Spychałowicza.

Do stojącego pod baldachimem X. Proboszcza przemówił słowami powitalnemi p. Kozłowski, przewodniczący dozoru kościelnego; mała córeczka państwa Kozłowskich deklamowała wiersz. przez p. nauczyciela Franciszka Nowakowskiego do uroczystości zastósowany. Mała deklamatorka wywiązawszy się nader pięknie ze swego zadania, wręczyła X. Proboszczowi śliczny bukiet, a jéj mały braciszek wygłoszoną deklamacyą w odpisie.

Następnie odśpiewało wiersz ten grono śpiewaków i śpiewaczek pod dyrekcyą p. organisty Bartkiewicza podług melodyi na cztery głosy, kompozycyi pana Mieczysława Surzyńskiego.

Panie śpiewaczki wręczyły także kochanemu Pasterzowi kilka pięknych bukietów, który za doznane przyjęcie serdecznemi dziękował słowy.

Po odbytem na cmentarzu powitaniu ruszył orszak przy odgłosie pieśni „Kto się w opiekę“ do fary nader pięknie przystrojonéj. Wielki ołtarz przyozdobiono postawianemi kwiatami; z wysokiego sofitu zwieszały się

długie girlandy, które się ciągnęły przez cały kościół i łączyły że sobą filary, również zdobiły girlandy wielki ołtarz, krzesło przed ołtarzem, ambonę i chór. Ofiarowane bukiety złożył X. Spychałowicz na wielkim ołtarzu, przy którym X. dziekan Kucharzewicz powitał przybyłego proboszcza; na co tenże tak Xiędzu dziekanowi, jako też obecnym Konfratrom, do których się podczas uroczystości w Kościele jeszcze X. Heinricht prebendarz z kaplicy Pana Jezusa przyłączył, — a wreszcie nader licznie zebranym parafianom serdecznemi podziękował słowy. Po odśpiewaniu: „*Te Deum laudamus*“, — odprawił jeszcze, mimo znużenia, X. proboszcz nieszpory, a na zakończenie zaintonował „Pod Twoją obronę“. Po wyjściu z kościoła zebrali się parafianie przed probostwem i wykrzyknęli trzykrotnie: „Nasz najukochańszy X proboszcz niech żyje!“

W niedzielę już o 7 godzinie odprawił X. proboszcz jutrznią i ofiarę mszy św. na intencyą swoich owieczek, przemówił do nader licznie zgromadzonych wzniosłemi słowy od ołtarza i udzielił klęczącym pasterskiego błogosławieństwa. W czasie sumy wygłosił z ambony pełne serdecznego uczucia kazanie, a po południu odprawił nieszpory.

Oby nam Pan Bóg łaskawy zachował naszego najdroższego, najukochańszego Pasterza.

Ad multos annos.

Cholera.

Z Prus Wschodnich. Pomiędzy osobami odbywającemi kwarantannę w Bommelsvitte znalazło się dwóch cholerycznych. Także w Kłajpedzie odkryto w przywiezionym chorym robotniku choleryczne zarodki. We Welawie umarły na cholerę dwie osoby, a zachorowały 2. W powiecie jansborskim cholera ustała.

W Galicyi w dwunastu starostwach żaden wypadek cholery się nie powtórzył. Cholera tam całkiem ustała. Z nawiedzonéj zarazą okolicy około Chrzanowa, w jednéj tylko gminie jeden człowiek zachorował, zaś sześciu wyzdrowiało.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 września.

HOTEL BAZAR. Pani Mańkowska z Rudek, pani hr. Potocka z rodziną i służbą z Krakowa, hr. Raczyński z Rogalina, hr. Krasiński z Krakowa, dr. Szuldrzyński z Lubasza

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Serense z Rogoźna, Postolski ze Lwowa, pani Żukowska z Królestwa Polskiego, Grabowski z Smogorzewa, Kruszyński z Essen, Rastier z Paryża, Krajewski z Koraczewa, Schönberg z Długiéj Gośliny, Vogel i Robert z Wrocławia, Mehnert z Lyonu.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z Czeszewa, Radzimiński z Staszewa, Wolff z bratem z Hamburga, Keber z Szczecina, Teurich z Gdańska.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. X. prob Grodzki z Lechina, X. Gładysz z Lwówka, Bąkowski z Poznania, Długołęcki z Galicyi, Piskorski z Torunia, dr. Stefanowicz z Obornik, Dudelheim z Wrocławia, Ascher z Berlina, Simonson z Żerkowa, Theuner z Lignicy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 25 września (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49,70 m. 70-ta 29,90 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,70 mrk., 70-ta 29,90 m., zwrócień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Szygodzieze 24 września 1894.

Pszenica 120—124 m., gatunek pośledni —,— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 92—100 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 90—96 mrk., dla browarów 100—120.

Groch na paszę 105—115 m., wrzący 130—140 m.

Owies 100—110 mrk.

Okowita 32,00 m.

Wrocław, 24 września 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	13	20	12	90	12	70	12	20	12	00	11	50
Pszenica żółta	13	10	12	80	12	60	12	10	11	90	11	40
Żyto	11	40	11	10	11	00	10	80	10	60	9	80
Jęczmień	14	50	13	90	12	70	11	20	10	20	9	00
Owies	11	50	11	20	11	00	10	80	10	50	10	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 24 września. — Cukier ziarnisty excl. work. 22% 11,65 cukier ziarn. excl. 88% 11,15. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,— Drugi produkt exc., 75% Rendem. 8 50, Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa I. —,—. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,—, miel. Melis I z beczką 23,25—. Spok. Cukier surowy l. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 11,15— płac., 11,25 — żąd., październik 10,45— płac., 10 45— żąd., listopad-grudzień 10,37½ płc., 10 37½ żąd., styczeń-marzec 10,47½ płac., 10,50— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 24 września. — Okowita spok., wrzesień-październik 19¾ żąd., październik-listopad 19¾ żąd., listopad-grudzień 19¾ żąd., kwiecień-maj 20¼ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 78½, za grudzień 69¾, za marzec 66½, za maj 65½. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
23. Po połud. 2	754,9	PłnPłnW. um.	pół zachm.	+13,5
23 Wiecz. 9	756,0	PłnW. słaby.	bez chmur	+10,5
24. Rano 7	756,3	PPłnW. lekki.	pół zachm.[1])	+ 5,2

[1]) Mgła.

Dnia 24 września maximum ciepła + 14,6° C
„ 24 „ minimum „ + 6,5° „

Stan powietrza.

Dnia 24 września 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	763	Płd.W.	2	pół zachm.	12
Aberdeen	762	Płn.Z.	2	pochmurno	9
Chrystiansund	760	W.Płd.W.	1	pochmurno	8
Kopenhaga	762	Płn.Płn.W.	1	pogodnie	9
Sztokholm	761	Płn.Płn.W.	4	deszcz	6
Haparanda	766	Płn.	2	zachm.	1
Petersburg	758	Płn.Płn.W.	1	zachm.	5
Moskwa	759	W.	1	zachm.	1
Cork. Quenst.	759	Płn.	3	pochmurno	11
Cherbourg	756	W.	2	zachm.	16
Helder	761	Płn W.	2	pochmurno	13
Sylt[1])	762	spokojnie.		bez chmur	9
Hamburg	762	spokojnie.		mgła	6
Swinoujście[2])	760	Płn.Płn.Z.	2	pół zachm.	12
Nowyport	758	Płn Z.	3	zachm.	10
Kłajpeda	755	Płn.Płn.Z.	3	pół zachm.	7
Paryż	757	Płd.	2	deszcz	15
Monaster	759	W.Płn.W.	2	mgła	11
Karlsruhe[3])	759	spokojnie.		deszcz.	13
Wiesbaden[4])	756	Płn.Z	2	zachm.	13
Monachium[5])	762	Płd.Z.	1	pochmurno	12
Kamienica[6])	762	Płd.W.	1	pół zachm.	6
Berlin[7])	761	Płn.Z.	2	bez chmur	3
Wiedeń	761	Z.	2	pochmurno	12
Wrocław	761	Płn Z	3	bez chmur	8
Ile d'Aix	755	Płd.W.	3	pół zachm.	16
Nica	760	spokojnie.		pogodnie	16
Tryest	761	W.	1	zachm.	18

[1]) Silna rosa. [2]) Wieczorem deszcz. [3]) Wczoraj deszcz. [4]) Wieczorem i nocą deszcz [5]) Nocą deszcz. [6]) Mgła. [7]) Po południu drobny deszcz.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Ś. p.
Teodora z Zakrzewskich
Szczepanowska

zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, dnia 17 września w Saint Germain en Laye pod Paryżem.

Eksportacya zwłok z domu św. Józefa i pogrzeb na cmentarzu starofarnym odbędzie się w środę dnia 26 b. m. o godz 4-téj po południu. Nazajutrz odprawi się żałobne nabożeństwo u św. Józefa o godz. 9 téj rano. (470)

W smutku pogrążone rodzeństwo.

Poznań, dnia 25. 9. 1894.

Biuro moje

znajduje się teraz w domu **Stary Rynek nr. 77 I. piętro** naprzeciwko odwachu głównego, wchód pierwszy z ulicy Franciszkańskiéj po lewéj ręce. (458)

Rychłowski,
adwokat.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:
Część I. dzieła **St. Koźmiana** p. t.
„RZECZ O ROKU 1863.“
Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8-ce, str. 250. — Cena za egzempl. trwale a ozdobnie oprawny złr. **3** (pod opaską złr. **3,25**). Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **6**.
Nakład księgarni **Spółki Wydawn. Polsk. w Krakowie**
Rynek, Pałac Spiski. (426)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

4½% Listy zastawne
C. K. uprz. Akcyjnego Banku Hipot. we Lwowie
(kapitał zakł. i fundusz zapas. fl. 5,200,000)

mogą według austr. prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych, publicznych, pod nadzorem rządu stojących, fideikomisowych i depozytowych. Rząd przyjmuje je też jako kaucye służbowe, kaucye przedsiębiorców i kaucye małżeńskie wojskowych. 472)

Listy takie sprzedajemy po każdoczesnym kursie, a do wypłacania kuponów i sztuk wylosowanych jesteśmy upoważnieni. Wykazy losowań mogą być u nas przeglądane.

Bank Włościański.
Dr. Buski.

Nabożeństwo
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone.

Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen., 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum; egz. oprawny 40 fen., z przes. 50 fen.

Osobne wydanie **w języku niemieckim**
Cena egz. 35 fen. z przesyłką 45 fen.; egz. oprawny 50 fen. z przes. 60 fen.; przy odbiorze 50 egz. przesyłka franko.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

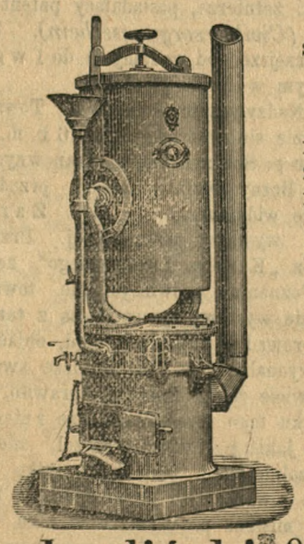

Parownik Reussa do paszy zwany (471)
„Reforma“
najnowszej konstrukcyi, przenośny z beczką przewracaną, zużywający mało tylko opału, niepotrzebujący obmurowania, uzyskał pierwszą nagrodę t. j. srebrny państwowy medal na międzynarodowej próbie parowników do paszy, która się odbyła we Wiedniu dnia 9 września 1893 r.

Kociołki kute do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, łatwo przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecają po bardzo przystępnych cenach

Bryliński & Twardowski,
Skład machin i kolei polnych,
w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

Do podróży!!

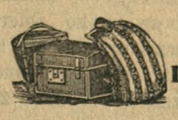

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (249)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

A. PFITZNER.
Marka ochronna.

Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

A. PFITZNER.
Marka ochronna.

Przewielebnemu Duchowieństwu
— poleca po cenie możliwie najtańszéj
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
(166) **trykotaże** itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płócien, bielizny
i stołowizny.

Przewiel. Duchowieństwu
poleca się (321)
do renowacyi kościołów
i budowania ołtarzy
J. Piotrowski,
Plac Wilhelmowski 18.

Przedni perłowy
Kawior astrachański
towar zawsze **świeży** i w **najlepszym gatunku** po 7,00 i 7,50 Mk. funt wyłącznie puszki. (469)
B. Persicaner w Mysłowicach.

Szkoła rolnicza zimowa
w Inowrocławiu
(zakład prowincyonalny). Początek II. semestru **15 października b. r.** Aby być przyjętym wystarcza wykształcenie szkoły ludowéj. Prospektów i informacyi udziela bezpłatnie prz łożony **Kirscht.** (467)

Uprzejmie prosimy
na IV. kwartał t. j. na październik, listopad i grudzień zawczasu odnowić przedpłatę.
Polecenia i poparcia godna polsko-katolicka gazeta
IV. kwartał 1894. **Pielgrzym** IV. kwartał 1894.
wraz z **2** bezpłatnymi dodatkami **religijno-powieściowym ilustrowanym niedzielnym dodatkiem „Krzyż“ i co poniedziałek z pismem dla pouczania i rozrywki dzieci p. t. „Przyjaciel Dzieci.“**
„Pielgrzym“ razem z „Krzyżem“ i „Przyjacielem Dzieci“ kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 1,20 Mrk., na poczcie 1,50 Mrk., z przyniesieniem do domu 1,75 Mrk. (418)
Polsko-katolickie gazety tylko od **swoich** na poparcie i abonament liczyć mogą, obowiązkiem zatem rodaków jest pomocy téj im nie odmawiać. Wszystkich tedy naszych przyjaciół i czytelników prosimy o liczne zapisywanie i poparcie „Pielgrzyma“ z „Krzyżem“ i o łaskawe zjednanie pismu naszemu nowych zwolenników.
Redakcya Pielgrzyma
w **Pelplinie** (Prusy Zachodnie).

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Obraz
Jego Świątobliwości Papieża
Leona XIII.
zdjęty z natury oglądać można przy **ul. Fryderyka nr. 3.** Wstęp 30 fen., dla dzieci 20 fen. (468)

Fabryka towar. cynowych i bronzowych
FRANCISZKA WUJKA
istniejąca od 110 lat
w Poznaniu przy Szerokiéj ulicy nr. 25,

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI, pająki** do gazu świec i petroleum, **lichtarze wielkie** (do paschału) **lichtarze ołtarzowe** o jednéj świecy i kandelabrowe, **kadzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże procesyonalne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., lichtarze do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, lampki przed obraz Matki Bożéj, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze** itd. Ceny jak najniższe. Podejmuje **wszelkie reperacye** i uskutecznia takowe jak najprędzéj. Na życzenia mogą świeczniki ołtarzowe **być przelane.** (15)

Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

Kamienica
nowa, niewielka, w górnéj części miasta **Poznania**, zbudowana w stylu najnowszym, podzielona na średnie mieszkania elegancko, z wszelkiemi wygodami urządzone, z powodu przesiedlenia się właściciela pod korzystn. warunkami na sprzedaż.

Wysoka bankowa pożyczka, zaliczka nie wielka, renta na długie lata. (465)

Zgłoszenia pod **S. W. Rogoźno poste restante.**

JULIA WOJNKE,
Poznań, Jezuicka ul. 12,
SKŁAD
płócień, bielizny i stołowizny,
poleca się do wykonywania całkowitych wypraw od najskromniejszych aż do wykwintnych po cenie możliwie najtańszéj. (364)

Mak
i wszelkie nasiona kupuje po cenach najwyższych skład nasion (457)
H. Auerbach, ul. Szeroka 11.

Koncert opery
Teatro della Scala
w Medyolanie
w środę 26 września
wieczorem o 8 godz.
Biletów nabywać można po 2 i 1 marce u pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (466)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.